



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Grzyby? Najgorszy sezon od lat
| s. 4



Polskie ślady w Jakuji
| s. 5



Niemcy - Polska hitem eliminacji
| s. 8



Pierwszy dzwonek za nami

WYDARZENIE: W szkołach podstawowych i średnich rozpoczął się rok szkolny 2015/2016. We wtorek „Głos Ludu” odwiedził placówki, które miały szczególne powody do świętowania.

Polska podstawówka w Karwinie rozpoczęła nowy rok szkolny z własnym logo. Zaprojektowała je Barbara Kowalczyk, kierując się sugestiami kierownictwa szkoły. Finalną wersję wybrali uczniowie z kilku projektów przygotowanych przez graficzkę. Nowy znak placówki został przedstawiony podczas uroczystej inauguracji roku szkolnego na rynku we Frysztacie – w pobliżu fontanny, która jest jego centralnym motywem.

Uroczysty poranny apel rozpoczęto piosenką. Następnie nauczycielka Urszula Sikora wprowadziła na podium swoich podopiecznych – pierwszoklasistów. Towarzyszyli im uczniowie klasy dziewiątej, którzy już za dziesięć miesięcy pożegnają mury podstawówki. Najmłodszy uczniowie przedstawili się, złożyli ślubowanie, a potem każdy z osobna został pasowany dużym ołówkiem na ucznia pierwszej klasy. W tym roku szkolnym w ławkach klasy pierwszej zasiadło 14 dzieci: dziewięciu chłopców i pięć dziewczynek.

Po pasowaniu pierwszoklasistów nadszedł kolejny uroczysty moment: odsłonięcie logo. Aktu dokonali wspólnie uczniowie klas 1. i 9., a wszyscy zebrani przyjęli znak gorącymi oklaskami.

– Wiadomo, że dzisiaj, w naszym świecie medialnym, logo czy jakiś symbol organizacji czy firmy odgry-



Fot. DANUTA CHLUP

Nowe logo PSP w Karwinie zostało odsłonięte na frysztackim rynku.

wa bardzo dużą rolę. Nasza szkoła przez długi czas nie miała żadnego takiego obrazka, który wam, dzieciom, mógłby się kojarzyć z naszą placówką, dlatego postanowiliśmy coś takiego wymyślić i przygotować. Witam wśród nas nasze nowe logo i mam nadzieję, że będzie wam się zawsze kojarzyło z uśmiechem, dobrym humorem i przyjemnymi przeżyciami – powiedział dyrektor szkoły, Tomasz Śmiłowski. Dodał, że logo będzie się znajdowało m.in. na wspólnych zdjęciach, na koszulkach promujących szkołę, na dzienniczkach ucznia. Pierwszoklasiści pierwsi zrobili sobie przy fontannie wspólne zdjęcie z nowym znakiem graficznym szkoły.

Uroczysta atmosfera udzieliła się również rodzicom pierwszoklasistów. – Rozpoczęcie roku szkolnego na rynku jest bardzo eleganckie. Po-

dobą mi się – nie kryła zadowolenia Beata Mikesz, która po 15 latach przerwy przyprowadziła do pierwszej klasy swoje trzecie, najmłodsze dziecko – córkę Zuzię.

Z kolei w inauguracji nowego roku szkolnego w szkole Gnojniku brał udział m.in. konsul generalny RP Janusz Bilski. – Również dla mnie jest to pierwszy dzień w tym nowym roku szkolnym i już dostałem zadanie domowe – z uśmiechem skomentował Bilski otrzymanie pamiątkowych książek z rąk dyrektora Tadeusza Grycza.

Wzruszające było pożegnanie dotychczasowej zastępcy dyrektora, Renaty Buławy, którą uhonorowano owacją na stojąco. Ze względu na swoje radosne podejście do wszystkich, otrzymała order uśmiechu. Pod koniec uroczystości, uczniowie

żegnali się z nauczycielką Buławą osobiście. Na stanowisku zastępcy dyrektora obecnie znajduje się Grażyna Sikora. Warto także wspomnieć, że w szkole zawiśnie pamiątkowy obraz z wizerunkiem Adama Makowicza, wybitnego pianisty jazzowego pochodzącego z Gnojnika. Obraz jest autorstwa Andrzeja Rzepkowskiego. Tadeusz Grycz zapowiedział, że sam artysta ma zamiar przybyć do gnojnickiej szkoły jesienią i zagrać tam koncert.

A co na temat rozpoczętego roku szkolnego mówili uczniowie?

– Najbardziej nie mogę się doczekać lekcji wychowania fizycznego – mówiła Wanda Janega z klasy czwartej, choć w przeddzień doznała lekkiej kontuzji nogi na trampolinie. – A przerwy nie są aż tak fajne, bo się wtedy nudzę – dodała czwartoklasistka.

We wtorek nowy rok szkolny inaugurowało również Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Dyrektor Andrzej Bizoń przywitał w szkole 78 pierwszoklasistów – absolwentów polskich szkół podstawowych z całego Zaolzia, oraz dwie nowe nauczycielki – Grażynę Mlčoch i Katarzynę Bezcę. Uroczystość inauguracyjną uświetnił występ chóru gimnazjalnego „Collegium Iuvenum” pod batutą Leszka Kaliny. Następnie młodzież obejrzała spektakl Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego pt. „Powsinogi beskidzkie”. W tym roku szkolnym do Polskiego Gimnazjum uczęszcza 318 uczniów. Obszerną relację z pierwszego dnia w „gimply” zamieścimy w sobotnim wydaniu naszej gazety. (dc, endy, sch)

ZDARZYŁO SIĘ

Z PAPIEROSEM NA BRUK

Kto nie wytrzyma bez papierosa, nie może tu pracować. Od 1 września spółka hutnicza ArcelorMittal Ostrava wprowadziła absolutny zakaz palenia. Dotyczy on wszystkich pracowników firmy oraz jej spółek-córek. Łącznie 7500 pracowników, w tym również kierowców tirów. Palenia nie toleruje się ani eksternistom i gościom. Na cenzurowanym są nie tylko zwykłe papierosy, ale także te elektroniczne.

Rozporządzenie o zakazie palenia nie weszło jednak w życie z dnia na dzień. Jak poinformowała ČTK rzeczniczka spółki, Barbara Černá Dvořáková, o planowanych restrykcjach



kierownictwo firmy informowało już rok wcześniej. Palacze, którzy stanowili wtedy ok. 30 proc. wszystkich pracowników, mieli więc dosyć czasu na to, żeby nastawić się na 8-godzinny post od papierosa lub rzucić palenie. Firma postanowiła im w tym pomóc i to w bardzo konkretny sposób. Chętnym zaproponowała kurację odwykową pod nadzorem lekarskim. Skorzystało z niej 97 pracowników, inni sami postanowili rozprawić się z nałogiem. Cena jednej kuracji wynosiła 8120 koron, z czego pracownik płacił tylko 2500 koron. – Jeżeli jednak po upływie roku badania lekarskie wykażą, że pracownik rzeczywiście przestał palić, pracodawca odda mu zainwestowane pieniądze, czyli kurację będzie miał gratis – wyjaśniła rzeczniczka ostrawskiej spółki ArcelorMittal.

We wtorek z obiektów spółki hutniczej zniknęło wszystkich 300 kącików dla palaczy. Za niezastosowanie się do nowych przepisów pracownikom grozi nawet zwolnienie. (sch)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 21 do 24 °C

noc: 17 do 14 °C

wiatr: 2-3 m/s

dzień: 19 do 22 °C

noc: 17 do 15 °C

wiatr: 2-3 m/s



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Rozpoczęcie roku szkolnego w Gnojniku.



KRÓTKO

REMONT W JASIENIU NAWSIE (kor) – Gmina przygotowuje remont budynku gminnej bazy turystycznej w dzielnicy Jasienie. Prace obejmą głównie odnowienie elewacji obiektu oraz remont prowadzących do niego chodników. Roboty mają ruszyć w połowie września, a zakończą się 31 października.

* * *

PRZEZ STONAWĘ SUCHA GÓRNA (de) – Z powodu remontu drogi II/474 na odcinku od przystanku autobusowego „U Dvora” po skrzyżowanie ul. Oswobození i Důlní począwszy od poniedziałku do Karwiny nie da się jeździć bezpośrednio, tylko przez Stonawę. Objazd będzie obowiązywał aż do 20 października.

* * *

SEZON POD CHMURKĄ BOGUMIN (sch) – Słoneczna pogoda sprzyjała w czasie tegorocznych wakacji również amatorom seansów wyświetlanych pod gwiazdzistym niebem. W lipcu i sierpniu kino letnie w Boguminie odwiedziło 2408 widzów. Projekcje filmów odbywały się tutaj przez 59 dni. Największą popularnością cieszyły się filmy dla najmłodszych, takie jak „Paddington” czy „Żółwie ninja”. Wśród dorosłej publiczności największe powodzenie miała natomiast czeska komedia „Hodinový manžel”.

* * *

WIELKIE SADZENIE KARWINA (ep) – Miasto postanowiło przedłużyć ankietę „Drzewo na życzenie”. Mieszkańcy mogą aż do końca października wybrać gatunek drzewa, które chcieliby widzieć w swojej okolicy. Magistrat zbierze wszystkie „życzenia” obywateli z ogłoszonej ankiety i w ciągu następnego pięciu lat będzie masowo sadzić nowe drzewa. – Do tej pory dostaliśmy około 60 wypełnionych kart ankietowych. Z wyjątkiem kilku zupełnie nierealnych życzeń, mamy radę zrealizować wszystkie nadesłane propozycje. Najczęściej sugerowano sadzenie różnych drzew liściastych na osiedlach. Bardzo popularne są również japońskie sakury w Alei 17 listopada, których ludzie chcieliby w mieście mieć więcej – wyjaśnił inicjator projektu, Miroslav Hajdušik.

* * *

PODSUMOWALI WSPÓŁPRACĘ REGION (kor) – W kompleksie sportowo-kulturalno-rekreacyjnym „Drzewiarz” w Jasienicy odbyła się konferencja podsumowująca czesko-polskie projekty transgraniczne realizowane w Euroregionie Śląsk Cieszyński w latach 2007-2014. Ponadgraniczne spotkanie zorganizowały Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” oraz Regionální sdružení územní spolupráce Těšínského Slezska.

* * *

CENTRUM INFORMACJI PIOTROWICE (kor) – Otwarto nowe Centrum Informacji Turystycznej. Będzie w nim można zasięgnąć informacji na temat historii wioski, zabytków i atrakcji turystycznych, odbywających się właśnie imprez lub możliwości zakwaterowania. Już wkrótce będzie można także skorzystać z bezpłatnego Internetu.

Żywa pamięć o bohaterach

To miejsce jest i pozostanie na wieki symbolem bohaterstwa polskiego – mówił we wtorek nad ranem na gdańskim Westerplatte prezydent RP Andrzej Duda. We wtorek minęło 76 lat od wybuchu II wojny światowej. Na Śląsku Cieszyńskim główne uroczystości rocznicowe odbyły się w Cieszynie.

Cieszyńskie uroczystości rozpoczęły się na Kwaterze Wojskowej Cmentarza Komunalnego przy ulicy Katowickiej. – W tej kwaterze spoczywa 1090 osób – żołnierzy: Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów i Austriaków, którzy polegli w wyniku ran oraz w szpitalach cieszyńskich. Wówczas hrabina Gabriela Thun wspólnie z Katolickim Stowarzyszeniem Męskiej Młodzieży Polskiej zdecydowały się ufundować to miejsce – mówił Ryszard Macura, burmistrz Cieszyna. – Naszym zamiarem jest odnowienie tego miejsca, pozostawienie go ku pamięci tych, którzy zdecydowali się oddać życie za ojczyznę. Dziś chcemy oddać im cześć i podziękować za oddanie siebie.

Na podstawie materiałów źródłowych, w kwaterze złożono zmarłych w cieszyńskich szpitalach wojskowych w latach 1914-1918. W latach 1918-1939 na tym terenie chowani byli żołnierze Wojska Polskiego. Po II wojnie światowej, w miejscach, które nie były oznaczone krzyżami nagrobkowymi, ponownie, choć na niewielką skalę, zaczęto chować zmarłych, ale już cywili.

W ramach uroczystości na Cmentarzu Komu-



Jeden z 28 odnowionych krzyży nagrobkowych na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.

Fot. TOMASZ WOLFF

nalnym odsłonięto tablicę upamiętniającą obrońców ojczyzny. Czytamy na niej: „Spoczywają tu obrońcy ojczyzny, żołnierze Wojska Polskiego 1939”. Dalej wymienione są imiona i nazwiska bohaterów. Kolejnym akcentem było oddanie do użytku odrestaurowanych 28 krzyży nagrobkowych, które znajdują się na Kwaterze Wojskowej. Miasto ma jednak dużo większe plany. To między innymi efekty wizyty 11 sierpnia w Cieszynie Andrzeja Kunerta, sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. – Na razie przedstawiliśmy wynik pierwszych prac konserwacyjnych: 28 krzyży, 28 nazwisk żołnierzy września 1939 roku, którzy spoczywają na tym cmentarzu. Wszystkich krzyży jest 412, osób pochowanych tutaj jest 1090. Chcielibyśmy, żeby ten fragment cmentarza został w całości odnowiony i pozostał pod szczególną opieką. Wprowadzone zostanie zarządzenie burmistrza miasta Cieszyna wstrzymujące dalsze pochówki cywilne na tej kwaterze i sukcesywne przywracanie pierwotnego układu krzyży dedykowanych wojskowym – powiedział „Głosowi Ludu” Bogdan Ścibut, wiceburmistrz Cieszyna.

Z Cmentarza Komunalnego uroczystości z okazji 76. rocznicy wybuchu II wojny światowej przeniosły się na Plac Poniatowskiego. Na miejscu odbył się apel poległych, odśpiewano hymn państwowy. Odbyły się także msza w intencji obrońców ojczyzny oraz spotkanie weteranów II wojny światowej w Domu Narodowym. (wot)

Jeśli w kraju, to aktywnie

Dla jednych okres wakacyjny był czasem dalekich podróży w egzotyczne kraje, inni z kolei postanowili czerpać z tego, co oferuje im własny kraj czy nawet region. Podczas letnich miesięcy Republikę Czeską przemierzało wzdłuż i wszerz ok. 2,8 mln krajowych turystów. Większość z nich spędzała urlop we własnych lub wynajętych obiektach rekreacyjnych, u krewnych lub znajomych oraz w pensjonatach i hotelach niższej lub średniej kategorii. Tylko 2 proc. krajowych turystów korzystało z usług biur podróży, reszta organizację urlopu w swojej ojczyźnie wzięła we własne ręce. Zainteresowanie krajowymi czasami było widoczne głównie w przypadku rodzin wielodzietnych. Przy czym, jak podkreśliła sekretarz Stowarzyszenia Czeskich Biur Podróży i Agencji Turystycznych, Kateřina Petříčková, coraz większą popularnością cieszą się kilkudniowe pobyty weekendowe. Jak wynika bowiem z obserwa-

cji Stowarzyszenia, krajowi turyści spędzają urlop w Czechach zwykle w bardziej aktywny sposób niż za granicą. W związku z tym wyszukują takie obiekty rekreacyjne, które umożliwiają uprawianie sportu, mają własny basen, a w pobliżu ścieżki rowerowe, rezerwy przyrody oraz zabytki. Za idealne regiony do letniej rekreacji, również tej weekendowej, uważają więc Południowe Czechy i Południowe Morawy. W tych regionach krajowa klientela stanowi nawet 75 proc. wszystkich turystów. W odróżnieniu od stolicy, gdzie Czesi stanowią raptem 11 proc. odwiedzających.

– Według statystyk, również latem większość, bo ok. 64 proc. zagranicznych turystów, skupia się wyłącznie na Pradze. Prym wśród nich wiodą nasi sąsiedzi – Niemcy, Polacy, Słowacy i Austriacy. Kolejnymi licznymi grupami są mieszkańcy krajów azjatyckich, a także Rosjanie i Amerykanie – powiedziała Petříčková. (sch)

Powrócili na »zebry«

Na początku nowego roku szkolnego, a więc 1 września na przejściach dla pieszych w najbardziej ruchliwych punktach Czeskiego Cieszyna pojawili się strażnicy miejscy i policjanci pilnujący, aby dzieci bezpiecznie dotarły do szkoły. Po-

dobnie jak przed wakacjami wspomagają ich na niektórych „zebrach” młodzi ludzie, wolontariusze z klubu motocyklowego G.M.U. Warto dodać, że wszyscy pracują społecznie, bez żadnego wynagrodzenia. (kor)



W Czeskim Cieszynie na przejściach dla pieszych ponownie pomagają strażnicy miejscy i wolontariusze z klubu motocyklowego G.M.U.

Fot. ARC

Otworzyli własne boisko

Sympatycznie rozpoczął się nowy rok szkolny w szkole i przedszkolu w Piosecznej. Włodarze gminy zaprosili bowiem 1 września dzieci na uroczystość otwarcia odnowionego szkolnego placu zabaw. To właśnie dzieci przecięły we wtorek uroczystość wstęgę, a później – nie czekając nawet na mały poczęstunek – od

razu wyruszyły „w teren”, by obejrzeć nowe atrakcje, na których będą się mogły bawić. Koszty trwającej kilka miesięcy modernizacji placu zabaw wyniosły 450 tys. koron. Ponad połowę kosztów (283 tys. koron) pokryła dotacja z Programu Odnowy i Rozwoju Wsi resortu rozwoju regionalnego. (kor)



Podczas otwarcia nowego szkolnego placu zabaw wstęgę przecięły dzieci.

Fot. ARC

Odnawianie fontanny



Fontanna znajdująca się na skraju Parku Boženy Němcovej w Karwinie-Frysztaście przechodzi renowację. Po jej zakończeniu ozdobna studnia, przeniesiona do Frysztatu ze zlikwidowanego parku zamkowego w Solcy, będzie ponownie czynna. Odrestaurowane zostaną również barokowe rzeźby aniołków i delfina. Obok fontanny powstanie mała strefa wypoczynkowa z chodniczką i ławeczkami. (dc)

Fot. ARC

Nieugięci kapłani

W siedzibie Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie można do 15 września oglądać wystawę poświęconą dwóm wybitnym duchownym katolickim. Jej bohaterami są ks. prałat Leopold Biłko (1892–1955) oraz ks. dziekan Józef Nowak (1908–1995). W tym roku mijają okrągłe rocznice ich śmierci. Obaj księża byli działaczami religijnymi i społecznymi, obu naziszi więzili w obozach koncentracyjnych, a po wojnie prześladowały ich władze komunistyczne.

Ks. Biłko urodził się w Końskiej. Po przyjęciu święceń kapłańskich w Widnawie został wikarym w Cieszynie. Był bardzo czynny na polach społecznym i oświatowym. Wydał drukiem „Melodie antyfon, psalmów i pieśni pogrzebowych” oraz „Nuty do jasełek śląskich”, zakładał stowarzyszenia oraz chóry. W 1919 roku został mianowany sekretarzem generalnym katolickich stowarzyszeń oświatowych na Śląsku Cieszyńskim. Okres międzywojenny w biografii ks. Biłki związany był z Poznaniem. W stolicy Wielkopolski był równie aktywny jak na Śląsku. Po przyłączeniu Zaolzia do Polski, duchowny wrócił w rodzinne strony, ponieważ został mianowany proboszczem i dziekanem w Karwinie. Już we wrześniu 1939 roku aresztowało go gestapo. Całą wojnę spędził w obozach koncentracyjnych. Po wojnie wrócił do Karwiny. Wraz z ks. Józefem Nogolem starał się ratować przed szkodami górniczymi kościół pw. św. Henryka. Ponieważ jednak działali bez tzw. pozwolenia

państwowego, w 1951 roku obaj duchowni stanęli przed sądem. Ks. Nogol został skazany na 9 lat więzienia, ks. Biłko – prawdopodobnie ze względu na obozową przeszłość – na rok. Ostatnie lata życia ks. Biłko spędził jako wikary w Orłowej. Tam też został pogrzebany.

Również ks. Józef Nowak, pochodzący z Żukowa Górnego, przyjął święcenia kapłańskie w Widnawie. Przed II wojną światową młody ksiądz był kolejno wikarym w Stonawie, Lutyni Niemieckiej i Frysztacie. W Stonawie założył Koło Młodzieży Katolickiej. Po wybuchu wojny, podobnie jak ks. Biłko, był więziony w nazistowskich obozach. Po wojnie nie zamierzał poddać się władzom komunistycznym. Znany był incydent, kiedy podczas mszy we Frysztacie, gdzie był wikarym, nie przerwał czytania listu papieskiego, dopóki tajny agent nie wyrwał mu go z ręki. Za karę został przeniesiony do Łazów, gdzie była tylko mała kaplica, a po jej likwidacji w Jesioniki. Ostatnie 34 lata życia i posługi kapłańskiej spędził w Widnawie, gdzie wyremontował kościół św. Katarzyny. Po śmierci został pochowany na cmentarzu w rodzinnym Żukowie.

Ekspozycja przygotowana przez Mariana Steffka z Ośrodka Dokumentacyjnego KP obfituje w dokumenty i fotografie ilustrujące życie i pracę duszpasterską księży. Materiały pochodzą ze zbiorów Ośrodka i szeregu osób prywatnych. Inicjatorem urządzenia wystawy był Władysław Kristen, który znał księży osobiście i zapamiętał ich jako wybitne postaci. – Ks. Biłko dobrze znał się z moim ojcem, pracowali razem nad nutami. Był to wyjątkowy duchowny. Z kolei ks. Nowak był moim „osobistym” księdzem, to u niego przyjąłem pierwszą komunię. Czuję, że upamiętnienie obu księży jest moim obowiązkiem – powiedział naszej gazecie Kristen. **DANUTA CHLUP**



Irena i Zdzisław Pitalowie zwracają się do ks. Józefa Nowaka, który im udzielił ślubu w 1958 roku.

Nadmorskie podboje

Nasze zespoły „Zaolzi” i „Lipka” gościły nad Bałtykiem. Okazją były XXIV Spotkania z Folklorem INTERFOLK, które odbywały się od 11 do 15 sierpnia w Kołobrzegu. W festiwalu wzięły udział także zespoły z Panamy, Sri Lanki, Białorusi oraz Polski. Festiwal został zorganizowany z inicjatywą Regionalnego Centrum Kultury w Koło-

brzegu. Tegoroczna edycja skupiała się na krajach słowiańskich sąsiadujących z Polską. Koncert finałowy odbył się przy Kamiennym Szańcu i zgromadził kilka tysięcy widzów, po którym na zakończenie festiwalu wszyscy mogli podziwiać pokaz fajerwerków na plaży.

– Największą furorę zrobiła kapela „Lipka”, która podbiła serca

większości zespołów i organizatorów – dzieli się wrażeniami Lucka Peter, tancerka z zespołu „Zaolzi”. – Nawet koncert finałowy został zmieniony tak, by „Lipka” mogła zagrać, a soliści wszystkich zespołów zaśpiewać „Karczmareczkę”, która cieszyła się ogromną popularnością – dodaje Peter.

(endy)



„Zaolzi” i „Lipka” na plaży w Kołobrzegu.

Maraton polskich filmów w Karwinie

Miejscowe Koło PZKO w Karwinie-Frysztacie zaprasza fanów polskiego kina na „Przegląd kulturowych filmów polskich”, który odbędzie się 4 września we frysztańskim Domu PZKO.

W programie znalazły się interesujące pozycje. Na początek, o godzinie 8.00, zostanie wyświetlony film „Magiczne drzewo” dla

polskiej podstawówki w Karwinie, o 10.00 dla starszych klas tej samej szkoły zaplanowano seans filmu „Miasto 44”. O godz. 15.30 film obejrzą harcerze, a na godzinę 18.00 planowana jest niespodzianka – obraz trwający 97 minut.

„Miasto 44” zostanie powtórzone o godzinie 20.00, natomiast o 22.30 ten swoisty maraton filmowy

zakończą filmy na życzenie. Na dodatek w poniedziałek 8 września o godzinie 11.00 zostanie wyświetlony film „Proszę słońca” dla karwińskich przedszkolaków.

Organizatorzy apelują, by zamawiać miejscówki, gdyż liczba miejsc jest ograniczona. Cena biletów w przedsprzedaży wynosi 50 koron, a na miejscu 100 koron. (endy)

Pamięci poległych lotników

Delegacja Zaolziańskiego Stowarzyszenia Lotniczego w ostatni weekend w ramach obchodów 75. rocznicy Bitwy o Anglię złożyła kwiaty i symboliczny wieniec ze wstążkami z napisami: Dom Polski Żwirki i Wigury Cierlicko, Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Obec Těrlicko, Aeroklub ROW Rybnik i ZAOLZIE pod Pomnikiem Lotników Polskich na cmentarzu w Northolt koło Londynu. Pomnik znajduje się nie-

daleko bazy lotniczej, gdzie w czasie Bitwy o Anglię stacjonował słynny polski Dywizjon 303. Na cmentarzu spoczywają lotnicy z Dywizjonu 303, jest także grób Józefa Františka, Czechosłowaka, który walczył wspólnie z Polakami w Dywizjonie 303 i był drugim najsukcesywniejszym pilotem RAF jeżeli chodzi o liczbę zestrzelonych samolotów niemieckich w czasie Bitwy o Anglię.

Tadeusz Smugała



Przed pomnikiem w Northolt.

Dwa dni z piwem

Wprawdzie do astronomicznej jesieni pozostały jeszcze trzy tygodnie, w Cieszynie już jutro rozpoczyna się Bracka Jesień – doroczne dwudniowe spotkanie browarników. Głównym organizatorem odbywającej się w dniach 4 i 5 września imprezy jest Browar Zamkowy Cieszyn. Wspomagają go Kraina Piwa oraz Polskie Stowarzyszenie Piwowarów Domo-

wych. Bracka Jesień to doskonała okazja, żeby zwiedzić zabytkowy browar i zobaczyć, jak się warzy piwo zgodnie z tradycyjną sztuką piwowarską. W browarze oprócz piw tam produkowanych będzie można skosztować też ciekawych złocistych trunków warzonych przez innych piwowarów, a także produkowanych w różnych zakątkach całego świata. Warto też będzie wysłuchać ciekawych wykładów, wziąć udział w spotkaniach z piwnymi ekspertami, odwiedzić liczne stoiska z piwami, specjami kuchni cieszyńskiej lub gadżetami piwnymi.

Dwudniową imprezę otworzy w piątek o godz. 17.00 Cieszyńska Biesiada Piwna, o godz. 18.00 zaś

rozpocznie się koncert pn. „Nowe smaki, nowe dźwięki”, na którym zaprezentują się Peter J. Birch i Natasza Ptakova. Piątek to też eliminacje V Cieszyńskiego Konkursu Piw Domowych oraz zwiedzanie – także nocne – browaru.

Drugi dzień imprezy zainauguruje w sobotę o godz. 8.00 Cieszyńska Giełda Biurofilów. O godz. 9.00 w stoisku Polskiego Stowarzyszenia Piwowarów Domowych odbędzie się akcja edukacyjna na temat domowego warzenia piwa. Będą też wykłady o polskiej scenie piwowarstwa rzemieślniczego i cieszyńskich piwach, warsztaty piwowarskie, zwiedzanie browaru oraz Bracka Biesiada. Podczas sobotniego „piwnego” koncertu będzie zaś można wysłuchać muzyki w wykonaniu m.in. kapeli Yesterday i Romana „Pazura” Wojciechowskiego. Dwudniową imprezę zakończy uroczystość wręczenia nagród laureatom towarzyszących Brackiej Jesieni piwnych konkursów.

Bracka Jesień to pierwsza impreza organizowana przez powołaną do życia jesienią ub. roku nową spółkę, Browar Zamkowy Cieszyn. (kor)



Kadr z filmu „Miasto 44”.

Grzyby? Najgorszy sezon od lat

Zapaleni grzybiarze od dawna z niecierpliwością czekają na deszcz. Po wyjątkowo gorącym i suchym lecie w lasach nie da się bowiem znaleźć niemal żadnych grzybów. Jak mówi specjalista z poradni mykologicznej w Muzeum Beskidów we Frydku-Mistku, Jiří Lederer, krótkie, intensywne deszcze mogłyby przynieść nadzieję na wzrost grzybów, przede wszystkim poza lasami, jak pieczarki czy twardzioszki. Komu uda się wrócić z lasu z grzybami w koszu, a nie będzie miał pewności, czy jego zbiory są jadalne, lub będzie chciał zasięgnąć innej rady w sprawie grzybów, może zgłosić się do muzealnej poradni mykologicznej. W każdy poniedziałek na miejscu jest Jiří Lederer, pytania wraz ze zdjęciami grzybów można wysłać również e-mailem. W rozmowie z „Głosem Ludu” zapalony grzybiarz i specjalista-mykolog mówi, że nie pamięta tak kiepskiego „grzybowego” sezonu, opowiada, jak tegoroczna susza wpłynęła na wzrost grzybów i czy jest nadzieja na zbieranie czegoś w najbliższych tygodniach.

W tym roku chyba trudno znaleźć grzyby w beskidzkich lasach?

Na początku sezonu, czyli pod koniec maja i na początku czerwca, trochę grzybów rośnie, jednak z nadejściem upałów i suszy wzrost niemal całkowicie się zatrzymał. Tylko wyjątkowo można była znaleźć jakieś zarodnie grzybów. W tej chwili, po długim okresie su-



Jiří Lederer, specjalista-mykolog, jest zapalonym grzybiarzem.

szy, w lasach nie ma zupełnie nic. Lata z niekorzystnymi dla wzrostu grzybów warunkami rzecz jasna czasem się zdarzają. Do tej pory jednak zwykle był w sezonie chociaż krótki okres czasu, przynajmniej tydzień lub dwa, kiedy rosło trochę grzybów. Tegoroczna susza jest naprawdę ekstremalna, dlatego nie rośnie zupełnie nic.

Ale może da się znaleźć w lasach w regionie miejsca, w których grzyby rosną nawet mimo niekorzystnych warunków pogodowych?

Zwykle tak, ale w tym roku takich miejsc nie ma prawie wcale. Wy-

jątkowo zdeterminowani grzybiarze mogą spróbować w głębokich dolinach z potokami, na brzegach mokradł i w podmokłych lasach, choć tego roku nawet te miejsca są w większości suche. Jeśli jednak przyjdą krótkie, wydatne deszcze, możemy mieć nadzieję na krótkotrwały wprawdzie, ale hojny wzrost „podeszczowych” grzybów poza lasem, takich jak twardzioszki przydrożne (czes.: špičky) czy pieczarki. Zaobserwowaliśmy to już w zeszłym tygodniu po krótkich deszczach.

Można spodziewać się, że w najbliższych tygodniach grzyby za-

czą rosnąć? Jak długo potrwa sezon?

Tegoroczne ekstremalnie wysokie temperatury oraz wielka susza nie dają zbyt wielkich nadziei. Żeby grzyby zaczęły przynajmniej trochę rosnąć, musiałoby dojść do zwilgotnienia gleby przynajmniej na głębokość 40 cm. Do tej pory, nawet po silnym deszczu, zarejestrowano jedynie 1-5 cm zwilgotnienia. Jeżeli będzie wystarczająco dużo opadów deszczu, gdzieś wyrosną jakieś grzyby. Jednak na letni i wczesnojesienny wzrost grzybów już nie mamy co liczyć, grzybnia jest wyczerpana po suszy. Być może lepiej będzie z późnojesiennymi gatunkami.

Jakie grzyby zwykle rosną u nas o tej porze roku?

Koniec lata to najważniejszy okres sezonu na grzyby. W tym czasie rosną setki gatunków jadalnych i trujących grzybów. W lipcu i sierpniu, a także na początku jesieni, rośnie dużo grzybów z rodziny gołąbkowatych, a także borowikowatych, do których należą popularne i chętnie zbierane u nas podgrzybki, kozłarze czerwone, maślaki, goryczaki, borowiki. Wśród często występujących i lubianych grzybów tej pory roku są też pieprzniki jadalne (lišky). Ciekawym grzybem z rodziny pieprzników jest lejkwiec dęty (stroček trubkovitý). O najczęściej występujących u nas gatunkach grzybów można przeczytać i zobaczyć je na zdjęciach na

stronach internetowych Muzeum Beskidów.

Które gatunki grzybów rosnące w naszych lasach może pan polecić jako najsmaczniejsze i najzdrowsze?

W Republice Czeskiej rośnie około 1000 gatunków grzybów jadalnych. Około 200 z nich ma po przygotowaniu kulinarnym niepowtarzalny smak, 200 jest wyśmienitych, kolejnych 200 – bardzo dobrych, a 300-400 gatunków nadaje się do specjalnego przygotowania. Na to pytanie mogę jednak odpowiedzieć tylko w jeden sposób: każdy powinien zbierać w lesie tylko te grzyby, które bardzo dobrze zna. Większość grzybów jadalnych ma swoich groźnych sobowtórów. Dlatego grzyby trzeba rozróżniać nie według ich wyglądu, ale według charakterystycznych cech, takich jak miejsce występowania, sposób wzrostu (pojedynczo, w kępach itd.), konsystencję miąższu czy zmianę koloru po uszkodzeniu. Zalecam więc, by zbierać tylko grzyby, które dobrze znamy i wiemy, jak wyglądają ich trujące odpowiedniki. Trudno polecić konkretne, najsmaczniejsze gatunki. Każdy ma inne preferencje smakowe, a poza tym każdy grzyb jest najlepszy przy przygotowaniu go w określony sposób. Do najczęściej wykorzystywanych grzybowych dań najsmaczniejsza jest jednak mieszanka kilku gatunków.

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO

Chętnych jest więcej niż można przyjąć

W Podstawowej Szkole Artystycznej im. Pawła Kalety w Czeskim Cieszynie w pierwszym dniu roku szkolnego panował taki sam ruch jak w szkołach podstawowych czy średnich. Uczniowie umawiali się na zajęcia ze swoimi nauczycielami, do drzwi dyrektorki Renaty Wdówki nieustannie stukali petenci. Wśród nich byli rodzice dzieci, które ze względu na ograniczoną liczbę miejsc nie zostały przyjęte. Cieszyńska szkoła artystyczna cieszy się ogromną popularnością.

Ilu uczniów będzie się w tym roku szkolnym kształciło w waszej placówce?

Otwieramy jak co roku następujące kierunki: muzyczny, plastyczny, taneczny i literacko-dramatyczny. W sumie według decyzji organu założycielskiego, którym jest Urząd Wojewódzki w Ostrawie, możemy przyjąć 909 uczniów. Ta liczba od sześciu lat się nie zmienia, tymczasem zgłoszeń mamy o wiele więcej. Przejawiają się m.in. skutki wyżu demograficznego.

W ramach kierunku muzycznego nauczacie gry na różnych instrumentach. Na których nadmiar kandydatów jest największy?

To są przede wszystkim perkusje, gitara elektryczna, w tym roku jest także ogromna liczba zgłoszeń na fortepian. W gruncie rzeczy na każdy instrument mam nieprzyjętych kandydatów, nawet na flet



Renata Wdówka

poprzeczny czy skrzypce, które są najtrudniejsze do opanowania. Ogromny popyt jest również na zajęcia plastyczne, tam musiałam odmówić bardzo wielu chętnym.

Czy można powiedzieć, że gra na niektórych instrumentach

wymaga większych predyspozycji muzycznych, lepszego słuchu niż na innych?

Te predyspozycje w niskim wieku bardzo trudno się ocenia. Mój pogląd na sprawę jest taki, że wszystkie dzieci, które chcą grać na jakimś instrumencie, miałyby dostać

taką szansę. Dlatego przykro mi, że nie mogę przyjąć wszystkich kandydatów. W wieku 5-6 lat bardzo trudno rozpoznać, które dziecko ma naprawdę talent. Mamy wybierać uzdolnione dzieci, lecz to jest bardzo trudne zadanie. Czasem jedno dziecko ładnie zaśpiewa piosenkę i wyklaszcze rytm, drugiemu nie bardzo to się udaje. Tymczasem nieraz dopiero czas pokaże, że właśnie z takiego „nieuzdolnionego” dziecka wyrośnie dobry muzyk. A nawet, jeśli ktoś nie skończy wszystkich klas szkoły muzycznej, odejdzie po trzeciej czy czwartej klasie, to jednak będzie miał podstawy muzycznej edukacji, a tym samym także inne spojrzenie na świat niż ktoś, kto w ogóle nie uczył się muzyki. Czytałam ostatnio w czasopiśmie pedagogicznym o podejściu Finów do edukacji muzycznej. Finowie już od dziesięciu lat wyznają zasadę, że każdemu dziecku, które ma ochotę uczyć się gry na instrumencie, dają taką szansę. To mi się podoba.

Są instrumenty zbyt trudne lub fizycznie zbyt ciężkie dla młodszych dzieci?

Niektóre są trudniejsze do opanowania (skrzypce) lub cięższe (akordeon), jednak na każdym instrumencie można zacząć naukę gry już w pierwszej klasie szkoły podstawowej, a nawet w przedszkolu. Rozmiary instrumentów bywają dostosowane do wieku dziecka.

Wspominała pani, że nie wszyscy zaliczają cały 7-letni cykl podstawowy. Dużo jest takich, co rezygnują z gry po kilku latach?

Są tacy, ale na pewno nie jest to powszechne. Większość kończy cały siedmioletni cykl, a część absolwentów zapisuje się również na drugi. Są też tacy, którzy odchodzą do szkoły średniej w bardziej odległym mieście i żałują, że nie mogą już kontynuować kształcenia muzycznego w naszej szkole.

Uczniowie niekoniecznie muszą przychodzić na wszystkie zajęcia do waszego budynku przy ul. Sokola Tümy. Nauczyciele wyjeżdżają w teren. Ile filii posiada wasza szkoła?

Są trzy: w Czeskim Cieszynie w polskiej szkole przy ul. Havlíčka, w Olbrachcicach i Suchej Górze.

Czy do PSA im. Pawła Kalety uczęszcza dużo uczniów szkół podstawowych z polskim językiem nauczania?

Tak, bardzo dużo. Powiedziabym, że rodzice wysyłający dzieci do polskich szkół bardziej dbają o ich edukację artystyczną. To jest zresztą widoczne już w przedszkolach. Poza tym mamy też wielu chętnych z Polski. Przepisy unijne umożliwiają kształcenie się dziecka na terenie innego kraju członkowskiego.

DANUTA CHLUP

Polskie ślady w Jakucji

W dalekiej Jakucji przybysze znaną z Włosty często spotykają się z tym, że ktoś słysząc polski język podchodzi i mówi: a mój dziadek, czy też pradziadek, był Polakiem. Szacuje się, że obecnie co piąty Jakut ma polskie korzenie. Dwadzieścia lat temu odsetek był jeszcze większy. To w kolejnych pokoleniach potomkowie zesańców. Źródłem tego fenomenu należy szukać jeszcze w XVII wieku, kiedy nad Lenę i Kołymę trafili pierwsi Polacy.

Republika Sacha (Jakucja), położona w północno-wschodniej Syberii, zajmuje 20 proc. powierzchni Federacji Rosyjskiej. Na terytorium dziesięciokrotnie większym od Polski mieszka niewiele ponad 950 tysięcy osób, co stanowi 0,31 człowieka na kilometr kwadratowy. Jest rejonem nie tylko największym, ale i najzimniejszym. Lato trwa trzy miesiące, już w połowie sierpnia zdarzają się przymrozki. To jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie można kupić termometr do domowego użytku o skali od +50°C do -72°C. Jest to ziemia obfitująca w bogactwa naturalne: złoto, diamenty, uran, węgiel, właściwie całą tablicę Mendelejewa, co jednak nie znajduje odzwierciedlenia w poziomie życia mieszkańców. Wśród nich, według oficjalnych statystyk, niemal połowę stanowią Jakuci, a właściwie Sacha, ponad jedną trzecią Rosjanie, pozostali to: Ewenkowie, Ewenowie, Dołganie, Jukagirzy, Czuczkie, a także Ukraińcy, Tatarzy i Buriaci.

Sacha mają głęboko zakorzenioną świadomość swojej tożsamości. W początkach lat dziewięćdziesiątych XX wieku na fali odrodzenia narodowego jakucki, obok rosyjskiego, uznano za język państwowy. Jakucki jest językiem żywym, używanym na co dzień. Niekłamany podziw i szacunek budzi to, że Sacha – mimo wielowiekowej rusyfikacji i sowietyzacji – jako nieliczni z rdzennych ludów Syberii zachowali swój język, tradycje, obyczaje.

Oddalony od Warszawy o ponad 6 tysięcy kilometrów Jakuck, stolica Republiki Sacha, delikatnie rzecz ujmując, nie urzeka urodą. Uwagę zwraca brak urbanistycznego planu. Królują beładnie rozrzucone betonowe bloki z różnych epok, od szarych „chruszczowek” po współczesne, źle wykończone, zalepione reklamami, ze względu na wieczną zmarzlinę stawiane na betonowych słupach. Wrażenie chaosu potęgują rury i kable poprowadzone między blokami. Poraża stosunek do przeszłości. Resztki tradycyjnej zabudowy są mocą decyzji administracyjnych stopniowo unicestwiane. Surowe warunki klimatyczne i oddalenie od



Polski pomnik w Jakucku.

Europejskiej części Rosji sprzyjały temu, że Jakucja stała się miejscem zesłań i przymusowego osiedlenia zarówno kryminalistów, jak i „przestępców” politycznych. Znaczącą grupę stanowili Polacy, którzy już w XVII wieku trafiali na północno-wschodnią Syberię w szeregach oddziałów kozackich kolonizujących te ziemie, bądź jako jeńcy wojen polsko-moskiewskich. W XIX stuleciu przegrane zrywy niepodległościowe skutkowały kolejnymi falami zesłańców. Szczególnie wielu rodaków znalazło się w Jakucji po powstaniu styczniowym. Należy jednak zaznaczyć, że bywali też Polacy osiedlający się tam dobrowolnie, urzędnicy carscy, inżynierowie, a nawet właściciele kopalni złota.

Niewątpliwie fenomenem jest ogromny polski wkład w badania przyrodnicze, etnograficzne i językoznawcze Jakucji. Do tej pory nad Leną kultywowana jest pamięć

o dwóch zesańcach – Wacławie Sieroszewskim i Edwardzie Piekarskim. Obaj za udział w działalności kółek socjalistycznych zostali skazani na bezterminowe zesłanie na Syberii Wschodniej. Należeli do tych Polaków, którzy podobnie jak Bronisław Piłsudski czy Benedykt Dybowski, miejsce odbywania kary uczynili przedmiotem systematycznych prac naukowych. Edward Piekarski, zesłany do Jakucji w 1881 r., opracował początkowo dla własnych potrzeb dwa niewielkie słowniczki: jakucko-rosyjski i rosyjsko-jakucki. Współpracował z Jakuckim Komitetem Statystycznym Wschodnio-Syberyjskim i Rosyjskim Towarzystwem Geograficznym, brał udział w ekspedycjach badających język i folklor Jakutów. Plonem tych prac był słownik rosyjsko-jakucki, wydany w 13 zeszytach w 1930 r. Była to jednocześnie swego rodzaju encyklopedia kultury ludowej Jakutów. Poza

tym Piekarski był autorem licznych rozpraw i artykułów. Jego wkład w światową jakutologię do dziś nie ma sobie równych.

Wacław Sieroszewski, pisarz i etnograf, człowiek o niepokromionej awanturycznej naturze, zesłany do Wierchojańska, podejmował kolejne szaleńcze próby ucieczki. Skazywany na osiedlenie w kolejnych miejscach, poznał całą Jakucję. Nauczył się języka jakuckiego, wziął za żonę Jakutkę, z którą miał córkę Marysię. W Namie, położonym ok. osiemdziesięciu kilometrów na północ od Jakucka, w miejscowym muzeum Sieroszewskiemu poświęcono część ekspozycji i granitową tablicę pamiątkową. Leżąca w pobliżu wioska Appany ponoć swoją nazwę wywodzi od polskich zesańców – panów.

W Jakucku z betonową zabudową kontrastują trzy murowane budowle sprzed stu lat, utrzymane w stylu neobizantyjskim. Ich autorem był

polski inżynier architekt Klemens Leszewicz, wykształcony w Petersburgu, gdzie prowadził biuro techniczno-budowlane. Specjalizował się w instalacjach grzewczych, wentylacyjnych, opracowywał nowatorskie metody utylizacji nieczystości. Pracował na Sachalinie, a także w Jakucku, gdzie pełnił funkcję architekta obwodowego i w latach 1907-1913 zaprojektował pięć budowli, w tym siedzibę sądu okręgowego (obecnie Akademia Nauk), gmach biblioteki imienia Puszkina oraz urząd skarbowy (obecnie galeria sztuki).

Centralna ulica i centralny plac Jakucka noszą nazwę wodza rewolucji Lenina. Swoje ulice mają też Polacy: Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, a także Edward Piekarski. To m.in. tego ostatniego upamiętniono na pomniku w centralnej części miasta. W 2001 r. w pobliżu salezjańskiego Domu Młodzieży udało się wznieść monument w formie zespołu pięciu głazów ułożonych w kręgu. Na największym, usytuowanym centralnie kamieniu z tablicą z wizerunkiem orła widnieje napis w trzech językach – rosyjskim, jakuckim i polskim.

To właśnie wzniesienie pomnika stało się jednym z ważniejszych celów stowarzyszenia powołanego 20 lat temu przez Walentynę Szymańską, córkę deportowanych, urodzoną w Kazachstanie. Cennym dorobkiem kierowanego przez nią po dziś dzień Polskiego Stowarzyszenia Społecznego „Polonia” były międzynarodowe konferencje naukowo-praktyczne poświęcone związkowi polsko-jakuckim, jak również Dni Kultury i Nauki Republiki Sacha w Warszawie oraz Dni Kultury Polskiej w Jakucku.

W tym roku, w lipcu jakucka „Polonia” świętowała jubileusz 20-lecia działalności. Obchody, na które złożyły się m.in. uroczysty wieczór w Domu Przyjaźni Narodów, okrągły stół nt. „Polonia: podsumowanie i perspektywy współpracy naukowej”, msza święta w miejscowym kościele pw. św. Trójcy w intencji ofiar zesłań i deportacji były okazją do przypomnienia wielowiekowych bliskich związków polsko-jakuckich.

Kurier Galicyjski/Ukraina

Największa grupa obcokrajowców w Wielkiej Brytanii

W Wielkiej Brytanii mieszka 853 tys. obywateli Polski. Stanowią oni największą grupę narodową wśród osób bez brytyjskiego paszportu – podało miejscowe Krajowe Biuro Statystyczne (ONS). Dalej za Polakami są obywatele Indii (365 tys.) i Irlandii (331 tys.). Według opublikowanych szacunków, w Wielkiej Brytanii mieszka więcej Polek niż Polaków (odpowiednio: 439 tys. i 415 tys.). Polscy obywatele stanowią największą społeczność obcokrajowców w niemal wszystkich regionach kraju, poza Irlandią Północną. W samym Londynie jest ich ponad 185 tys., o prawie 100 tys. więcej niż

obywateli drugiego europejskiego kraju, Włoch.

Jak wskazują dane ONS, w 2014 roku urodziło się również 22,1 tys. dzieci w rodzinach, w których matka jest Polką (w 12 proc. przypadków ojciec był Brytyjczykiem) i 16,9 tys. dzieci w rodzinach, w których ojcem jest Polak (w 2 proc. przypadków matka była Brytyjką). Dane nie precyzują liczby narodzin dzieci, których oboje rodzice są Polakami. Wśród Polek, które zostały w 2014 roku matkami, największe grupy stanowią te w wieku 30-39 lat (38,4 proc.) i 25-29 lat (32 proc.).

Statystyki dotyczące obcokrajow-

ców są niejednoznaczne ze względu na historyczne komplikacje w kwestiach obywatelstwa w przypadku obywateli byłych kolonii brytyjskich i niejasną definicję „obcokrajowca” – jako osoby urodzonej poza granicami kraju lub posiadającej obywatelstwo innego kraju.

W 1951 roku w Wielkiej Brytanii mieszkało 152 tys. Polaków, którzy wyjechali w trakcie lub po zakończeniu drugiej wojny światowej. W 2001 roku było ich tylko 58 tys. – wiele osób zmarło lub powróciło do Polski.

Londynek.net
(Anglia)



Zdjęcia: ARC

Niemcy – Polska piątkowym hitem eliminacji

Jesienią ubiegłego roku powiało sensacją, kiedy to piłkarska reprezentacja Polski w meczu eliminacji mistrzostw Europy 2016 pokonała 2:0 mistrzów świata, Niemców. Jutro we Frankfurcie nad Menem gospodarze będą chcieli się zrewanżować, biało-czerwoni czują jednak szansę na kolejny sensacyjny wynik.

Podopieczni Adama Nawałki prowadzą w tabeli grupy D, mimo wszystko jednak faworytami piątkowego meczu są Niemcy. Pomimo napomnianego balonika, który od kilku dni krąży nad głowami polskich kibiców. Media w Polsce prześcigają się w wylizaniu słabych stron rywala, który wprawdzie nie znajduje się obecnie w oszałamiającej formie, ale przed własną publicznością nie będzie chciał pozwolić na kolejną wpadkę w tych eliminacjach. Na całe szczęście selekcjoner reprezentacji Polski, Adam Nawałka, nie dał się namówić na tanią zabawę w kotka i myszkę. Niemcy pomimo lekkich zawirowań wciąż prezentują najwyższy światowy poziom.

– Nastroje są świetne. Będziemy grać z mistrzami świata na ich terenie, ale w drużynie jest dużo optymizmu. W zespole nie będzie żadnej rewolucji. Cały czas doskonalimy schematy, które już wcześniej wypracowaliśmy – podkreślił Nawałka. Polski selekcjoner zdaje sobie sprawę z klasy rywala, mocno wierzy jednak również w umiejętności swoich zawodników. Biało-czerwoni dysponują dwójką klasowych napastników grających na co dzień w prestiżowych klubach zagranicznych. Robert Lewandowski (Bayern Monachium) i Arkadiusz Milik (Ajax Amsterdam) to naszym zdaniem dwa główne atuty ekipy Adama Nawałki. – Niemcy zrobią wszystko, aby zrewanżować się za porażkę w Warszawie. Nie możemy się ich bać, choć należy im się szacunek, w końcu są mistrzami świata. Powinniśmy bardziej skupić się na tym, co jesteśmy w



Fot. PZPN

Jesienią ubiegłego roku Polacy pokonali w Warszawie Niemców 2:0. Do gwiazd spotkania należał Robert Lewandowski (z prawej).

stanie sami pokazać – powiedział na konferencji prasowej Robert Lewandowski, który w Bayerze Monachium zdążył się już przyzwyczaić do niemieckiej mentalności, a sam złapał wiarę we własne, nietuzinkowe umiejętności. – Jesteśmy silniejsi niż przed pierwszym meczem z Niemcami. Nie odczuwamy żadnej presji. Większość z

nas gra w kadrze od lat, także na co dzień występujemy w mocnych klubach, więc jesteśmy obcy z meczami o dużą stawkę. Na pewno nie pękniemy przed rywalem – dodał „Lewy”. W sobotę Polacy wrócą do Warszawy, gdzie w poniedziałek zagrają z Gibraltarem.

JANUSZ BITTMAR

ECHA IA KLASY

PESZKO WRÓCIŁ DO POLSKIEJ EKSTRAKLASY. Sławomir Peszko zmienił barwy klubowe tuż przed meczem eliminacyjnym Niemcy – Polska. Polski pomocnik z bundesligowego FC Koeln wrócił do polskiej ekstraklasy, a konkretnie do Lechii Gdańsk. Oprócz reprezentanta Polski z gdańskim klubem związali się w tych dniach również Michał Chrapek i Serb Aleksandar Kovacević.

POSIEDZĄ W SZWEDZKIM WIĘZIENIU. Szwedzi nie patyczkują się z chuliganami piłkarskimi. Od dwóch do trzech miesięcy więzienia – oto wyroki, na jakie zostało skazanych pięciu polskich kibiców w Szwecji. To efekt awantur przed meczem rewanżowym w Lidze Europejskiej IFK Goeteborg – Śląsk Wrocław. Winni mają też pokryć wyrażone w czasie incydentu szkody – donosi PAP.

»GÓRALE« BEZ MURAPOLU? Z funkcji wiceprezesa piłkarskiego klubu TS Podbeskidzie Bielsko-Biała zrezygnował Jarosław Matusiak. Jak informują polskie media, wszystko wskazuje na to, że to pierwszy krok do tego, żeby Murapol, który jest mniejszościowym udziałowcem, wycofał się ze sponsorowania „Górali”. Według „Interia.pl”, Murapol już jest kojarzony z innymi polskimi klubami, szczególnie tymi, które teraz z różnych względów przeżywają problemy, jak Korona, Wisła czy Widzew. Podbeskidzie po siedmiu kolejkach plasuje się na przedostatnim miejscu tabeli z czterema punktami na koncie. (jb)

ECHA PIŁKARSKIEGO WEEKENDU W IA KLASIE – GRUPIE B

Za atrakcyjnym futbolem do Bystrzycy

BYSTRZYCA DOBRATICE 1:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 20. Noga. CZK: Buryan – Dobiáš. Bystrzyca: J. Galusik – Placzek (87. M. Kluz), L. Teofil, Samek, Zoubek – Kiswa, Buryan, D. Kantor, Ćmiel – Noga (90. Staniek), Klár (88. Szmek).

W trzech meczach zdobyliśmy dziewięć punktów, ale ja wciąż miarkuję przesadny optymizm. To tylko trzy mecze, przed nami jeszcze szmat drogi – skomentował rewelacyjną formę bystrzyckiego zespołu na wstępie sezonu trener Radek Śulák. Bystrzycanie również w pojedynku z Dobratice nie zmienili swojej sprawdzonej taktyki. Znow zagraли z nastawieniem na pieczołowitą defensywę, licząc na kontry. Kluczowy moment meczu miał miejsce w 20. minucie. Wtedy to Kiswa idealnie obsłużył Nogę, a ten płaskim strzałem nie dał szans dobratickiemu bramkarzowi. Na zniszczonej suszą bystrzyckiej murawie zakorzenił się o dziwo świetny futbol. Gospodarze zagraли z wykorzystaniem wszystkich sektorów, przede wszystkim zaś z nastawieniem na akcje oskrzydlające. W końcówce spotkania Noga był bliski strzelenia drugiego gola, przestraszył się jednak ziejącej pustką dobratickiej bramki.

OLBRACHCICE SEDLISZCZE 3:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 9. Lukan, 46. Wojtyna, 78. Jakub Kociolek – 51. Kovalik. Olbrachcice: Heke-

ra – Zyla (25. Pařík, 76. Chmiel), Wojtyna, A. Věčerek, Kulhánek (90. Kloza) – Jakub Kociolek (88. Smiga), Korzeniowski, Parchanský (80. Morcinek), Izaiáš – Lukan, Jan Kociolek.

Pierwsze zwycięstwo Banika w nowym sezonie świętowano w Olbrachcicach do późnych nocnych godzin. A były powody do fetowania, podopieczni trenera Dušana Kohuta zaprezentowali bowiem bardzo atrakcyjny futbol okraszony trzema bramkami. Goście nawiązali z gospodarzami walkę w drugiej połowie, która była też najbardziej dramatyczną odśłoną meczu. Gol Kovalika wykresał przyjezdnym nadzieję i dopiero Jakub Kociolek strzałem na 3:1 uspokoił nerwowo grających w tych fragmentach meczu piłkarzy Banika. – Wiedziałem, że zespół musi się przełamać psychicznie – stwierdził zadowolony trener Olbrachcic, Dušan Kohut. Pierwsze dwie kolejki nie były idealne. Z zerowym dorobkiem punktowym Banik przystępował więc do konfrontacji z Sedliszczem, ale zarazem z wiarą, że przysłowie „do trzech razy sztuka” nie zostało wyssane z palca. Arcyważnego gola na 1:0 strzelił były piłkarz Karwiny, Jan Lukan. – Janek jest wzmocnieniem dla drużyny. Potrafi wykończyć akcje ofensywne, potrafi też rozegrać rzuty wolne – skomentował wychowanka karwińskiego futbolu Dušan Kohut. W barwach Banika zabrakło tym razem doświadczonego pomocnika Dorozli, którego

z powodzeniem zastąpił młody Parchanský. Najbliższe tygodnie zweryfikują plany włodarzy klubu, którzy liczą na sezon bez większej nerwówki, w ramach którego o szóstoligowe punkty powalczy sporo młodych piłkarzy w wieku Justina Biebera.

VEŘOVICE DATYNIE DOLNE 3:2

Do przerwy: 3:1. Bramki: 8., 21. i 43. Hanko – 45. i 82. René Bilas. Datynie Dolne: Vasilko – Vlček, Neuman, Míčka, Dolák – Kubiena, Tomašák, Robin Bilas, Stebel (46. Pištěk) – René Bilas, Kodenko (46. Batiha).

Jeszcze nie panikują, ale sytuacja w hawierzowskim zespole robi się poważna. Podopieczni Zdeňka Menouška przegrali również trzecie z rzędu spotkanie w nowym sezonie, a w tabeli cudownym zbiegiem okoliczności nie zajmują ostatniego miejsca tylko za sprawą lepszego bilansu bramek od outsidera z Sedliszcza. Zespół Veřovic na swoim boisku nie lubi przegrywać. Hawierzowskich piłkarzy w zasadzie w pojedynkę rozmontował Hanko, którego hat trick zrobił wrażenie szczególnie na płci pięknej. Do hat tricka zabrakło niewiele również Renemu Bilasowi, którego dwie bramki do końca trzymały gości w zasięgu remisu. – Gdyby nie tradycyjne kiksy, czyli błędy indywidualne z kategorii koszmarnych, ten mecz był co najmniej do zremisowania – ocenił trener Zdeňk Menoušek. W kadrze

Datyni Dolnych aż roi się od doświadczonych piłkarzy. Pytanie tylko, kiedy cały zespół ocknie się z letargu i pokaże futbol na miarę oczekiwań.

LUTYNIA DOLNA CZELADNA 1:2

Do przerwy: 1:1. Bramki: 2. Macháček – 13. Šimák, 61. Váňa. CZK: Šimák (Cz.). Lutynia Dolna: Šajer – Klemiš, Mančaň, R. Szkuta, Twrdý – Pěgrím (23. Wita), Ochodek, Šrubař (65. M. Fismol), Nitka (89. R. Huňar) – Havlásek (71. Porebski), Macháček.

Pojedynki z Czeladną będą w tym sezonie wyzwaniem dla prawdziwych mężczyzn. Piłkarze spod Kniehyni należą bowiem do faworytów grupy B i nie owijają w bawełnę, że bardzo zależy im na awansie do Mistrzostw Województwa. W Lutyni Dolnej te prognozy potwierdziły się jednak dopiero po zmianie stron. Do 45. minuty lepsze wrażenie sprawiali gospodarze, którzy po akcji Macháčka szybko objęli prowadzenie. W 13. minucie Šimák wprawdzie wyrównał, w dalszym ciągu jednak to lutynianie grali z większym impetem. Tyle że stopniowo ze sportu zespołowego przestawili się na sport indywidualny. W drugiej połowie futbol gospodarzy ograniczył się do popisów technicznych z zerowym efektem. Goście tymczasem zagraли prosto, ale skutecznie. Czeladna po bramce Váni na 1:2 bez większych problemów dobiegła do mety grając nawet w dziesiątkę po wykluczeniu Šimáka.

STONAWA WRACIMÓW 3:2

Do przerwy: 1:2. Bramki: 22. Šuster, 62. Kisel, 85. Hančín – 30. Klejnot, 43. Pešek. Stonawa: Gaszczyk – Škuláň, Sochora, Frait (46. Zachata), Hančín – Piecha, Dittrich, Kisel, Macko – Juroszek (34. Skřížovský), Šuster.

Stonawianie przystępowali do meczu z Wracimowem z przysłowiowym nożem przy gardle. Zespół pasowany na jednego z faworytów rozgrywek po dwóch kolejkach z bilansem zero punktów gnieździł się na dnie tabeli. Czarne chmury nad Stonawą rozproszyło jednak efektowne zwycięstwo z Wracimowem. Podopieczni Jozefa Čermáka pokazali, że potrafią wygrać wyrównane bitwy. A to cecha typowa dla walczaków. Stonawianie dosłownie wywalczyli trzy punkty w zaciętym, stojącym na dobrym poziomie widowisku. Trzy punkty wystrzelił im Hančín, który sprytnie zaskoczył golkipera przyjezdnych z rzutu wolnego. – To zwycięstwo podbuduje nas psychicznie. Wierzę, że potrafimy grać w piłkę. To była tylko kwestia czasu, kiedy wreszcie przełamiemy się strzelecko – stwierdził szkoleniowiec Stonawy, Jozef Čermák.

Lokaty: 1. Stare Miasto 9, 2. Bystrzyca 9, 3. Czeladna 7, 4. Olbrachcice 3, 11. Lutynia Dolna 3, 12. Stonawa 3, 13. Datynie Dolne 0, 14. Sedliszcze 0 pkt. (jb)